

## Renata Przemek

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złowych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę, wydając kolejne 9 płyt. Ostatnia z nich - „Odjazd” - ukazała się 13 listopada 2009 r. Lubi Virginie Woolfm Marqueza i Yourcenar, ale też Bjork i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przemek foto: Elżbieta Schonfeld



# Teoria (bez)względności

**M**ijają kolejne dni, miesiące, lata i wydawałoby się, że ta mądrość i doświadczenie, zdobyte z takim trudem, powinny rekompensować nam (wręcz przyćmiewać) oznaki zwyczajnego starzenia. Znowu przyszła wiosna, a ja po raz kolejny jestem spóźniona z tak wieloma sprawami. Może zbyt wiele sobie wzięłam na głowę, (w końcu wiara w siebie to podstawa!) może za dużo od siebie wymagam. Może. Nie zmienia to jednak faktu, że dopiero teraz przycięłam maliny i uporządkowałam letnie obuwie w przedpokoju (niepotrzebnie, jak sądzę, w końcu niedługo się przyda). Łapię się na tym, że pewne rzeczy wolałabym robić szybciej, przy innych zaś moja niecierpliwość potem odbija mi się czkawką. Ciągłe życie w stresie, że z czymś nie zdążę, że coś ważnego mnie ominie albo kogoś zawiodę. Po jakimś czasie okazuje się, że zdążyłam, a jeśli nie to i dobrze, bo teraz widzę, że nie było warto, że coś lub ktoś już mniej mi się podoba, choć wydawałoby się, że stan rzeczy (i ludzi) jest właściwie taki sam. Mówi się, że czas leczy rany. Czasem i poglądy. I też zmienia nasz osąd. Sytuacje, relacje, problemy - to wszystko, co przeżywamy tak intensywnie (ja to nawet bardzo) w czasie ich trwania wyglądają inaczej z innej perspektywy.

Okazało się niedawno, po kolejnych warsztatach i lekturach (oj, nie stoję w miejscu, kochani, muszę nadązać za własnym rozwojem), że nie muszą upłynąć wieki, żeby zmienić zdanie w jakiejś kwestii. Wystarczy popracować nad własnym oglądem. I zagłębić się we wgląd! Zmienić sposób patrzenia. Zmądrzeć? (Podoba mi się powiedzenie, że mądrzejemy z wiekiem i najczęściej jest to wieko od trumny).

Wszystko jest w nas!

I wszystko jest względne!

Co to jest szczęście, miłość, dobroć? Co to znaczy - być sobą i czy miłość tego nie wyklucza? Gdzie jest ten punkt graniczny, kiedy zmienia się w uzależnienie, uszczęśliwienie na siłę, obsesję i patologię? Co to jest zdrowy egoizm i czy to nie jest oksymoron? Co to jest mądrość? I co to jest wolność? O tej ostatniej pisałam trochę poprzednim razem, ale to temat-rzeka, a w takich, jako typowy Wodnik,

czuję się jak ryba w wodzie. I kto naprawdę wie, co jest dla nas dobre? Faktem jest, że jesteśmy przerażająco subiektywni i postrzegamy różne rzeczy i sytuacje adekwatnie do stanu psychicznego, w jakim się znajdujemy (albo upojenia) lub też na jakim etapie dojrzewania jesteśmy. (O, dojrzałość, piękny temat, może następnym razem). Która z nas nie złapała się przynajmniej raz w życiu za głowę, patrząc po latach na faceta, który nam się kiedyś bardzo (za bardzo!) podobał! Albo nie zastanawiała się, jak mogła nosić takie ciuchy czy fryzurę! Mówi się o tak zwanych „błędach młodości”. Grunt, żeby skutki tych „błędów” nie miały siły zrujnować nam reszty życia. Bo czasu cofnąć się nie da. I to jest prawda bezwzględna. Nawet jeśli bylibyśmy w permanentnej podróży na zachód.

Żeby wypracować sobie pogląd na jakąś sprawę czy rzecz, najczęściej odnosimy go do czegoś porównywalnego. Ktoś jest dobry, bo jest lepszy od kogoś innego albo ktoś jest mądry, bo jest mądrzejszy od... itd. To działa też odwrotnie i w każdym niemal temacie. Jeśli ktoś jest „zbyt mądry dla głupich i zbyt głupi dla mądrych” (jak pisała Kasia Nosowska), to jaki jest naprawdę? Bez porównań głupiejemy kompletnie. Czy ratuje nas jakiś dyplom albo tytuł profesorski? Hmm, oby!

Czy nie byłoby bezpieczniej i higieniczniej nie oceniać? Nie krytykować, pozwolić sobie na różne „błędy”, a potem, jakby co, luźno powiedzieć sobie, aj tam, nic to, życie toczy się dalej i z uśmiechem tolerować fatalny gust koleżanki i zbyt wygórowane zdanie o sobie kolegi z pracy? Jeden Bóg raczy wiedzieć, czy jesteśmy od kogoś lepsi i ładniejsi (na pewno!), ale mądrzej byłoby nie pytać.

Lubię też powiedzenie, że „nie to ładne, co ładne, ale co się komu podoba”. A gust ludzki potrafi być kompletnie nieprzewidywalny. Mówi się też, że tylko krowa nie zmienia poglądów. Bądźmy wyrozumiali (oczywiście dla sytuacji nie zagrażających życiu) i dobrzy dla siebie i innych, bo... Prawo Karmy mówi, że co zasiejesz to zbierzesz. Albo może lepiej Prawo Dawania i Brania? Albo... Prawem Najmniejszego Wysiłku darując sobie pointę.

